№ 5. Warszawa, dnia 23 Czerwca (5 Lipca) 1876 r. Rok I.

WARUNKI PRENUMERATY.

w Warszawie:

Rocznie rs. 4, półrocznie rs. 2, kwartalnie rs. 1, miesięcznie kop. 35.

Za odnoszenie do domu, dopłaca się kopiejek 5 miesięcznie.

ANTRAKT

GAZETA TEATRALNA

WARUNKI PRENUMERATY.

na Prowincji:

Rocznie rs. 6, półrocznie rs. 3, kwartalnie rs. 1 kop. 50.

Numer pojedynczy kop. 5.

wychodzi codziennie, nie wyłączając Niedziel i Świąt.

BIURO REDAKCJI ulica Krakowskie-Przedmieście Nr. 415 (15) w Pałacu Hr. St. Potockiego.
KANTOR GŁÓWNY i EKSPEDYCJA ul. Miodowa Nr. 496, w Zakładzie Fotograficznym J. Mieczkowskiego.

CENA OGŁOSZEŃ w SAMYM ANTRAKCIE.
Jeden wiersz petitem lub jego miejsce na jeden raz kop. 10, na 3 razy kop. 20, na 6 razy kop. 30.
Cena ogłoszeń w DODATKU o połowę mniejsza.

Reklamy przyjmują się po kop. 15 od wiersza.

Dziś św. Filomeny P.
Jutro św. Izajasza proroka i Dominiki Panny.

× Orkiestrze pani Weinlich niebo jakoś nie sprzyja. Zapowiedziane na niedzielę dwa ostatnie koncerta, poranny i wieczorny z przyczyny niepewnej pogody i deszczu nie powiodły się tak jak, w Warszawie powodzić się zwykły wszelkie ostatnie pożegnalne wystąpienia i to stało się powodem, że pani Weinlich ze swoim harmonicznym hufcem, przedłużyła swój pobyt w Warszawie jeszcze o dwa dni. Rzeczywiście ostatni koncert odbył się też dopiero w dniu wczorajszym, a dziś skrzypce, alty, basy i bębny orkiestrowe, pożegnały zapewne już na zawsze Warszawę, aby gdzie indziej szukać szczęścia które im u nas nieszczególnie dopisywało.

—

+ Nasza ogródkowo-niedzielna publiczność jest znaną ze swej niestałości i dobrego humoru, — krzyczy, bije brawa i wybucha smiechem potężnym... wszystko dla niej jedno, czy dramat się rozwiązuje na scenie, czy komiczna operetka z chórami i tancami. Publiczność owa więcej pije niż słucha i prowadzi pomiędzy sobą rozmaite mniej lub więcej głośne gawędki. I to nikogo nie dziwi, ale prawdziwie zadziwić może to, iż w dzień powszedni, publiczność krzesłowa mająca pretensję do dobrego tonu i znajomości świata, czyni hałasy podczas spektaklu przeszkadzając tym, którzyby słuchać pragnęli.

Wczoraj w jednym z teatrzyków, towarzystwo z czterech osób złożone prowadziło tak głośną rozmowę o kwestji wschodniej, że sąsiedzi zmuszeni byli przywoływać ich do porządku i prosić o wzgląd na najprostsze zasady delikatności.

—

× Kto chce widzieć parodję parodji spa-rodjowanego teatru, niech się pofatyguje pod „Lipkę" ale koniecznie na przedstawienie Rinalda Rinaldyniego, wielkiego bandyty włoskiego.

Kostjumy i dekoracje od siedmiu boleści, złożone z rekwizytów prawdopodobnie zakupionych na licytacji po handlarzu, a artyści rekrutowani z jakichś ostatniorzędnych kawiarni, pokazują ten straszny dramat improwizując go z własnej duszy, gdyż żaden z nich nie ma zwyczaju uczyć się roli.

Najzabawniejszemi są, dorażne sądy publiczności, która w żargonie używanym na Nalewkach głośno wyraża swoje niezadowolenie wołając:

— Nu, panie Kimedjant, za co ty roli nie umiesz, oddaj mi moje zwanzig groschen.

× Wczoraj gdy na scenie w Alhambrze *Poczciwy łotr* zaprzysięgał swoją niewinność, chcąc zmienić niefortunny wyrok, a publiczność z biciem serca oczekiwała rozwiązania tej krwawej zagadki, w bufecie odgrywał się również smutny dramat... czyli stała się niewinna kufelkowa awanturka, zakończona aresztowaniem jednego wzburzonego umysłu. Publiczność pod wpływem podwójnej ciekawości stanąwszy na ławkach i krzesłach, jednem okiem śledziła przebieg akcji na scenie, drugiem zaś spoglądała w stronę baterji antałków i kufli, w niepewnem oczekiwaniu jak się te dwa dramaty rozwiążą....

—

× Usposobienie wojownicze wzmaga się. Wczoraj w Eldorado jakiś Warszawski Don-Żuan zaczepił przechodzącą kobietę— wypadek ten nie miałby był większych następstw, lecz kobieta owa miała męża, który tuż obok niej postępował, i uznał za stosowne złamać swoją laskę na korcie pięknej żakietki Don-Żuana.

Zwaśnione strony i szczątki laski jako *corpus delicti*, udały się do apartamentów najbliższego biura policji wykonawczej, gdzie prawdopodobnie młody, lecz obiecujący Don-Żuanik, odprawiać będzie kilkodniowe rekolekcje i zaprzeczać przysłowiu opowiadającemu iż *audaces fortuna juvat*.

× Dziś na scenie teatru letniego, debiutować będzie (jeżeli co nie stanie na przeszkodzie) znana z wystąpień na małych scenach tutejszych pani Zimajer—wystąpi ona w roli Leona w Grzeszkach Babuni, w tej samej roli w której niegdyś ś. p. Bakałowiczowa zbierała huczne oklaski.

× Zamieszczoną we wczorajszym numerze wiadomość o przekładzie „Hernaniego" dopełniamy tem, że przekład już jest całkowicie ukończony i oddany dyrekcji teatrów, która podobno w zimowym sezonie wystawić go zamyśla.

ŻYCIORYSY ZNAKOMITSZYCH ARTYSTÓW.

I.

Helena Modrzejewska.

(*Dokończenie*).

Prawda że połowa z tąd zasługi spływa na teraźniejszą dyrekcję teatru, która nie tylko że otworzyła utalentowanej choć jeszcze wówczas nie rozsławionej artystce, wejście na scenę warszawską lecz oceniwszy jej dążności nie poszczędziła ani kosztu, ani trudu ku ich przeprowadzeniu. Pierwszy pobyt w Warszawie, występującej tu wówczas, w rolach gościnnych artystki, był prawdziwą epoką w jej artystycznej karjerze. Cała publiczność tutejsza została oczarowana jej grą a cała prasa, chcąc nie chcąc nawet, musiała składać jej hołdy. Rozumie się że po tak świetnem powodzeniu na scenie warszawskiej, p. Modrzejewska nie mogła dłużej pozostać w Krakowie. Dyrekcja tutejsza dla dobra sztuki i dogodzenia ogólnym wymaganiom publiczności, skontraktowała utalentowaną artystkę, która następnie występując w rozlicznych i rozmaitego charakteru rolach, nieustanne odnosiła tryumfy.

Dziś gdy p. Modrzejewska, na czas dłuższy a może i bardzo długi, opuściła Warszawę by odbyć podróż na drugą półkulę globu; gdy i uwielbienia zbyt egzaltowane i rozjątrzone zawiści lub osobiste niechęci, uśmierzyły się wielce—może będzie na dobie ocenić główne rysy talentu tej znakomitej artystki.

P. Modrzejewska, nie jest aktorką tragiczną, w ścisłem tego wyrazu znaczeniu, jeżeli zwłaszcza grę jej stosować będziemy do tragedji klasycznej, wymagającej przedewszystkiem potężnego głosu, i tej posągowej akcji, która ciała artysty każe zachowywać jakieś poważne, ciężkie, jakby kamienne ruchy. Nie pojmujemy jej w roli Medei, Elżbiety i Ledy Makbet, gdzie albo wulkanicznego wybuchu namiętności, albo marmurowego chłodu i grozy koniecznie potrzeba. W takich rolach nie mogłaby ona rywalizować z p. Ristori, chociaż za to, o ileż lepszą jest od niej Adrjaną, Ofelją i Juljettą! Wdzięk pozy, szlachetność akcji, wyraz spójrzenia i głos niesłychanie melodyjny, stanowią główny arsenał z którego artystka bierze broń do swoich podbojów scenicznych. Patrząc na grę p. Modrzejewskiej zdaje się że natura stworzyła z niej aktorkę odpowiednią duchowi epoki w jakiej żyjemy, tak jak stworzyła w Verdim naprzykład, kompozytora, który chociaż nie jest klassykiem, lecz za to śpiewa, płacze, cierpi, kocha i krzyczy nawet, tak samo jak cała ludzkość dzisiejsza. Bo w istocie, dziś, gdy nikt z autorów scenicznych nie pisze trajedji w ich dawniejszej, koturnowej formie: gdy Wiktor Hugo i ojciec Dumas dawniej, a obecnie syn tego ostatniego, wraz z Augierem, Sardou i t. d. tworzą raczej poemata lub satyry i psychologiczne studja — w których przeważną rolę grają uczucia i namiętności dzisiejszowieczne, fakta wyjęte wprost z serca ludzkości, krwią dymiące... gdy i nasi pisarze sceniczni których liczba co chwila wyrasta — obrali sobie tendencję społeczną za ideę przewodnią, trzeba było takiej aktorki, którąby te uczucia i namiętności odczuć i te dążności uwydatnić umiała— a którąby zarazem posiadała rzadki przymiot wyrażania wszystkiego w formie szlachetnej i wdzięcznej zarazem. Taki przymiot posiada p. Modrzejewska i tak jak Verdi jest najwierniejszym kompozytorem swojego wieku, tak, ona jest najlepszą jego aktorką.

Krytycy poważni, zarzucają naszej artystce brak ognia i naturalnego zapału w grze i siły w deklamacji. Dajmy że mają słuszność lecz taką tylko jaką mają ci, którzy zarzucają Hannibalowi Kapuę naprzykład. Gdyby p. Modrzejewska miała ów ogień i zapał, w grze i wakcji a siłę Ristori w głosie, byłaby doskonałością o jakiej ludziom tylko marzyć wolno. Zresztą, publiczność tu i na całym świecie, oswaja się prędko z najdziwniejszemi nawet zjawiskami, — wszakże ludziom spowszedniał już widok słońca i strop nieba

✕ Głośna komedja Augiera „Madame Caverlet“ w tych dniach wyjdzie na widok publiczny w polskiem tłómaczeniu.

—

✕ Pan Edward Lubowski autor „Przesądów“ i wielu innych utworów scenicznych cieszących się zasłużonem powodzeniem, w tych dniach wyjechał za granicę dla poratowania zdrowia.

—

✕ Co to może zły przykład!

Ławki w Saskim ogrodzie zapatrzyły się na niektórych warszawskich kapitalistów i poczynają się wywracać. W dniu wczorajszym ofiarami takiej *upadłości* stało się dwóch młodzieńców, którzy wykonali przytem tak zadziwiającą *akademicką pozę*, że—wedle słów pewnego antraktowego humorysty—cyrkowa publiczność obdarzyłaby ich za nią rozgłośnym oklaskiem.

—

✕ Na ulicę Długą zwieziono już znaczną ilość nowych płyt granitowych mających zastąpić dawny chodnik marmurowy, mocno zużyty, a nawet jak w zimie lub podczas deszczu bardzo niebezpieczny, który znajduje się na całej jednej jej stronie. Układanie nowego trotuaru miejscami już rozpoczęto.

—

✕ Błądzić jest rzeczą ludzką. tak mówi przysłowie, które widocznie zgłębiwszy do dna naturę człowieczą, żąda też pobłażania dla błędów i usterek, od których podobno nigdy istota zowiąca się człowiekiem, wolną być nie może. Pobłażanie takie jednak konieczne w sądzie o czynach pojedynczych indywiduów, byłoby całkiem nie na miejscu gdybyśmy stosować je chcieli do działań instytucyj, które jako ciała zbiorowe, posiadające liczne organa, do czuwania nad najdrobniejszym czynem przeznaczone, błądzić nie powinny i nie mogą, zwłaszcza też tam gdzie błąd może przynieść komu szkodę. Na dowód przytaczamy tu zdarzenie jakie temi dniami zaszło w jednej z najpierwszych warszawskich prywatnych instytucyj finansowych. Owa instytucja otrzymała z zagranicy od pewnego domu handlowego do zrealizowania weksel, wystawiony przez jednego z tutejszych handlujących. Zwyczaj handlowy każe, aby o otrzymaniu wekslu posiadacz jego zawiadamiał dłużnika w przeddzień terminu wypłaty. rzecz bowiem prosta że ten wiedzieć nie może w czyjem posiadaniu znajduje się ostatecznie weksel przechodzący nieraz kilka lub kilkanaście rąk i komu należność wypłaconą być powinna. Otóż tej formalności instytucja o której mowa niedopełniła, lecz za to nazajutrz po terminie nie zaniedbała posłać rejenta, dla zaprotestowania wekslu do mieszkania dłużnika, który z przygotowanemi od dni kilku pieniędzmi oczekiwał spokojnie terminu wypłaty ani przewidując jak niemiłą niespodziankę przygotowała mu niedbałość i *błąd* instytucji finansowej, mającej całą armię urzędników. Naturalnie rzecz załatwioną została bezzwłocznie i do protestu niedoszło, nie obeszło się wszakże bez kłopotu i kosztów.

Pytamy się teraz, czy podobne błędy instytucji poważnych mogą zasługiwać na pobłażanie?

—

✕ W Kozłowicach wsi położonej, w powiecie Błońskim, syn kolonisty żonaty i dzietny spełnił oburzającą zbrodnię. Niezadowolony że ojciec jego po owdowieniu ożenił się powtórnie, odgrażał się macosze, że nie dopuści nigdy aby jakiekolwiek dziecię z tego małżeństwa zrodzone, uszczupliło mu przyszły po ojcu spadek. W takiem to usposobieniu upatrzywszy chwilę w której ojciec pracował w polu, a macocha udała się do obory dla wydójki krów, wpadł do izby gdzie spało sześciomiesięczne dziecię w kołysce i wlał mu w usta witryoleju. Cała twarz dziecka straszliwie poparzoną została, a matka za powrotem znalazła je wijące się w konwulsjach—zbrodniarz został schwytany, dziecku zagraża utrata życia.

✕ Podróż na około świata w ośmdziesięciu dniach, spłodzona w twórczej wyobraźni Juljusza Verne i odbywana dotąd jedynie na deskach teatralnych, przechodzi obecnie w dziedzinę rzeczywistości. Pomysł tej podróży należy się dwom impresarjom amerykańskim pp. Jarret i Palmer, dyrektorom teatru Bootlis w Nowym Yorku.—Pierwszego czerwca r. b. turyści biorący udział w tej wyprawie, opuścili Nowy York z postanowieniem powrócenia do tego miasta 20 sierpnia, a nawet wcześniej, jeżeli to będzie możliwem.

O wyprawie tej podajemy niektóre, więcej zajmujące szczegóły. Panowie Jarret i Palmer są naczelnikami towarzystwa złożonego z dwudziestu pięciu osób, między któremi figurują: Lawrence Barret, Thorn i Bishof, artyści dramatyczni mający w ciągu podróży dawać widowiska, Werd dziennikarz z Nowego Orleanu, Carpenter korrespondent jednego z dzienników londyńskich, tudzież korrespondenci Journal des Débats, Times'a nowoyorkskiego Heralda i innych pism, Pociąg kolejowy z wagonami urządzonemi z całym komfortem, wiozący tych śmiałków, obejmuje kuchnię, śpiżarnię, sypialnię, gabinety do pracy i salon w którym trzydzieści pięć osób swobodnie poruszać się może.

Zapakowani w pudło olbrzymie, ludzie ci siłą pary lecą z przerażającą szybkością, w ciągu trzech minut ubiegają jedną milę francuzką!

Ba i zadanie nie jest fraszką—potrzeba przecież obiedz całą ziemię dokoła w ośmdziesięciu dniach!

Wszystkie pociągi na linii drogi żelaznej od Nowego Yorku do San-Francisco, otrzymały rozkaz wyruszania dopiero w dwadzieścia minut po przejściu lokomotywy unoszącej Jarrett'a z Palmerem i turystami.

Towarzystwo po trzech dniach i dwudziestu godzinach przybyło do San-Francisco, przywożąc 40000 listów!

Wyjazd z Nowego Yorku członków awanturniczej wyprawy. uczczony był owacją niezmiernego tłumu, żegnającego ich frenetycznemi oklaskami i przeciągłym okrzykiem, przytem liczna orkiestra wygrywała hymny narodowe.

Na całej drodze zwłaszcza na stacjach pobliżkich jakiemu miastu, powtarzały się podobne manifestacje—a już zapał dochodził do szału, gdy pociąg dla zmiany lokomotywy zatrzymywał się gdzie dłużej.

W takich chwilach pasażerowie nasi zaledwie mieli czas dotłoczenia się do biór telegraficznych i rzucenia depesz do swych rodzin i przyjaciół.

Czwartego czerwca o godzinie dziewiątej i trzydziestej dziewiątej minucie z rana, podróżni stanęli w San Francisco, to jest przybyli o pół trzeci godziny wcześniej, niż się spodziewali.

Tu naszych wędrowców przyjęto z entuzjazmem nieopisanym.

Zagłuszające brawa serenady, wspaniała

---

zasiany gwiazdami! Cóż dziwnego, że po latach kilku i krytycy i publika warszawska widując często znakomitą artystkę na scenie zaczęli dopatrywać w jej grze niedostatków jakichś. Starożytni kapłani pogańscy mieli słuszność ukrywając zawsze przed ludem wyrocznię, lub pokazując ją z twarzą zakrytą.

A jednak artystka nasza, umiała walczyć mężnie przeciwko nieuniknionej prawie i najniebezpieczniejszej dla talentów groźbie—spowszednieniu — tworzyła coraz świeższe, i coraz piękniejsze kreacje sceniczne, a repertuar jej różnorodny rozszerzał się wspaniale. Jakże wielka przestrzeń dzieli tkliwą Anielę z „Ślubów“ od „Córki króla Renè“, jakaż to przepaść pomiędzy „Adrjaną“ i „Panną de Belle Isle“ a „Desdemoną“ i „Księżnę Jerzową!“ Grywając na przemian „Ofelję“ i „Dalilę“, „Panną mężatkę“ lub „Młodą wdowę“ i „Panię Pompadour“. artystka musiała się łamać duchem z ciągłemi kontrastami; musiała w coraz nową przetwarzać się osobę — i trzeba przyznać iż rzadko która z tych ról podległa krytyce—bezstronnej. Lecz, jeżeli w Warszawie, bałwochwalcze objawy uwielbienia i podziw dla talentu p. Modrzejewskiej zmniejszyły się z czasem pod fatalną siłą przywyknienia, natomiast dalej, w tychże samych miastach gdzie artystka dawniej tak krwawo walczyć musiała o skromne choćby uznanie publiczne, odgłos jej tryumfów na tutejszej scenie podziałał jakby magicznie. Miasta Kraków i Lwów teraz dopiero dowiedziały się iż posiadały w swych murach i na swoich scenach—ogromny talent; zawstydziły się iż nie umiały ocenić wielkiej artystki — i cała prasa tamtej zaczęła jednym chórem wynosić pod niebiosa genjusz wśród nich zrodzony—ofiarowany w darze Warszawie. Dowodem takiej radykalnej zmiany w opinji ogólnej były świetne owacje i uroczyste przyjęcie jakie urządzono p. Modrzejewskiej, gdy korzystając zastrzeżonego kontraktem urlopu, przyjechała tam z Warszawy na gościnne występy.

Te urlopy dłuższe lub krótsze oddziaływały również korzystnie i na publiczność warszawską, która pozbawiona przez czas jakiś obecności artystki, miała czas i sposobność rozważyć jaką to próżnię bezdenną tworzy w tutejszym repertuarze dramatycznym nieobecność głównej jego przedstawicielki.

Ale praca ciągła i twórcza, nadwątliła, z natury już delikatne zdrowie p. Modrzejewskiej. Artystka uczuła konieczną potrzebę odświeżenia umysłu i pokrzepienia organizmu. Dla tej duszy na wskroś artystycznej, trzeba było jakiegoś silnego wrażenia wprost materjalnego ażeby się odgrodzić od tego scenicznego świata w którym może nie ona sama lecz nerwy jej musiały żyć ciągle w sferach fantazji, i szychu, poezji i... bielidła. Lekarze poradzili p. Modrzejewskiej, podróż morską i zupełny odpoczynek umysłu i pamięci. Skorzystała z tej rady i postanowiła wyjechać na drugą światu półkulę, ażeby całą przestrzenią Oceanu oddzielić się od tej ubóstwionej matki—sztuki, od której inaczej może oderwać się na dłużej—nie miałaby odwagi i mocy.

Przed wyjazdem przecież artystka pożegnała Warszawę na widowisku zbiorowem, na które składały się fragmenta z wielu sztuk różnorodnych, w których pani M. tyle zebrała laurów.—Publiczność snadź zreflektowana myślą, utraty na czas dłuższy swojej gwiazdy scenicznej—zaniepokojona pogłoskami o zdrowiu artystki i o jej niepowrotnym wyjeździe, zbiegła się tłumnie na to przedstawienie i ofiarowawszy jej wieniec z kwiatów i grzmot oklasków, pożegnała głośnym okrzykiem, domagając się rychłego z za oceanu powrotu. Obecnie p. Modrzejewska występuje, także z pożegnaniem we Lwowie a zaraz potem wsiada na okręt, który ją w towarzystwie męża do Ameryki uniesie.

Krążą pogłoski, że artystka nasza przy pomocy rodowitej angielki, wyuczyła się doskonale trzech ról w tragedjach Szekspira—i że z tym repertuarem zamyśla wystąpić na Filadelfijskiej scenie. Jeżeli to prawda — to Warszawa istotnie może być zagrożona utratą swojej primadonny dramatycznej, bo Yankesi angielscy, umiejący ocenić wielkie talenta, zasypią ją dolarami i ubogiej ojczyźnie—na zawsze odbiorą.

KONIEC.

uczta ofiarowana przez miasto, podróżnym, zatrzymała ich tu przez kilka godzin.

Oczekujemy nowych wieści o losach wyprawy zuchwałych amerykanów.

—

W teatrze Lwowskim grano niedawno komedję Blizińskiego: „*Przezorna Mama*“ z powszechnem zadowoleniem publiczności i wielokrotnem wywoływaniu obecnego na przedstawieniu autora.

Eldorado w dniu jutrzejszym wystawi: komedję *Pożar na wsi* napisaną przez Gawrońskiego.

—

× Nowy obraz Siemiradzkiego wykonany w Rzymie, przedstawiający Męczeństwo pierwszych chrześcian, wywołuje powszechne uwielbienie. Artyście ofiarują za ten utwór 100000 franków.

—

× Niezwykłe widowisko odbyło się w tych czasach na scenie jednego z paryzkich teatrów. Podczas przedstawienia baletu „Sylwja“, grupa aniołów zawieszona w powietrzu *oberwała się* i z przeraźliwym krzykiem spadła na ziemię. Było w tem wszystkiem „więcej wstydu jak bólu“, nikt bowiem szwanku nie poniósł, a publiczność na widok „anielic“ uciekających w popłochu za kulisy, nie mogła powstrzymać wybuchów homerycznego śmiechu.

—

× W Poznaniu ma stanąć nowy budynek dla teatru miejskiego. Plan gmachu przyjęty przez zarząd miasta sporządzony został przez p. Stenzel, budowniczego z Poznania, a anszlag robót obliczono na 330,000 marek. Municypalność poznańska ma nadzieję, że rząd przyczyni się ze swej strony do kosztów budowy i że skarb udzieli na to od siebie nie mniej niż 180,000 marek.

—

× Dwa tygodnie temu otwarto w Krakowie nowy budynek letniego teatru. Jest on wprawdzie drewniany ale bardzo gustowny i ładny i do tego o tyle obszerny że na scenie jego będą mogły być wystawiane nawet sztuki szerszego pokroju i wymagające licznego personelu. Na inaugurację dawano „Śluby panieńskie“ ową wiecznie świeżą i miłą perłę dramatycznej literatury polskiej.

—

× Praktyczny rozum księgarzy dawno już znany jest światu całemu. On to jest rodzicem spekulacyjnych wydawnictw, w ktyórych opowiada się przeokropne zbrodnie lub spazmatycznie rozełkane romanse, on zadrukowywa ryzy papieru anonsami, w których olbrzymiość liter idzie o lepsze z gigantycznością... nie-rozumu; on to wreszcie podszeptuje sprytnym geszefciarzom pomysł nalepiania świeżych tytułów na stare książki i puszczenia ich w świat z napisem „haute nouveauté...“

Znane to są rzeczy, a jednak to co zrobił niedawno pewien londyński księgarz—spekulant, zostawia daleko za sobą wszystkie pokuszenia jego kolegów.

W Londynie opera włoska śpiewała „Aidę“ a śpiewała, mówiąc nawiasem, z ogromnem powodzeniem. Publiczność nie rozmiejąca italskiej mowy, domagała się natarczywie o angielski przekład libreta, który pozwalałby jej dokładniej pojmować treść opery i lepiej odczuwać dramatycne jej sytuacje. Czas był krótki, a spodziewane korzyści z rozprzedaży libreta nieocenione. Co począć?

Księgarz nie namyślał się ani chwili. Posiadał on na składzie cały stos książeczek z libretem „Haidy,“ więc licząc na to, że litera *h* w wielu wyrazach wcale się nie wymawia, sprzedawał te książeczki rozciekawionej publiczności, zamiast libreta „Aidy.“

Najciekawsze jednak ze wszystkiego jest to, że flegmatyczne dzieci Albjonu przez długi czas nie mogły poznać się na podstępie i w dobrej wierze brały *baszów* tureckich za egipskich kapłanów i wodzów!

—

× Reklama nie wypowiedziała jeszcze ostatniego słowa. Na dowód przepisujemy ogłoszenie zamieszczone w jednej z zagranicznych gazet. Brzmi ono tak:

„*Matki stają się siostrami swych córek* przez używanie wody toaletowej. *Ninon.*“

—

× Francuzi są niezmiernie praktyczni—dość rozpatrzeć się w ich życiu, zwyczajach, ustawach i instytucjach, aby się o tem przekonać. — Praktyczność ich przejawia się wszędzie—w pomieszkaniu, w kuchni, ogródku—lubią się bawić ale tanim kosztem i osięgają ten cel z nieporównanym sprytem. Przykładem tego teatra, w których ceny miejsc nie zawsze są przystępne dla uboższych wielbicieli Talii i Therpsychory. Bilet na parter w mniejszych teatrach paryzkich kosztuje 2 franki, tymczasem jeden tylko frank może pozostawać w kieszonce do dyspozycji amatora muzyki, deklamacji, płonących lamp gazowych i tym podobnych wrażeń. —Otóż niepotrzebuje on zbyt się niepokoić—dość mu zbliżyć się do świątyni Melpomeny i przeczytać afisz. Jeżeli tylko wyczyta w nim, że widowisko składa się z dwóch lub trzech sztuczek — wygrał. W rzeczy samej uwijają się już około niego chłopcy sprzedający kontramarki.—Pan X. był na pierwszej sztuce, dwie inne są mu znane, więc wychodzi i sprzedaje kontramarkę—pan Z. czyni toż samo i z tychże samych względów po drugiej sztuce, a tem samem a panowie Igrek i Ypsylon, mogą za pół ceny kupić sprzedane kontramarki k'woli ich wyborowi artystycznemu. — Tym sposobem jedno krzesło parterowe, może być w ciągu przedstawienia, zajmowane przez trzy osoby z których każda zapłaciła za jego posiadanie $^2/_3$ franka z małą przewyżką, stanowiącą zysk chłopców zajmujących się tego rodzaju przemysłem.—Paryżanie jak widzimy umieją się bawić i to prawie darmo.

Teatr nadworny opery w Wiedniu zapowiedział na pierwszy tydzień b. m. bogaty repertuar, opery: Carlo il Temerario z paniami Kupfer, Tremel, Zulifay i pp. Müller, Beck i t. d. Trubadura z paniami Wilt i Burenne, która wystąpi w Azuceni w gościnnej roli. Zaś d. 7 nastąpi przedstawienie w nowym gmachu opery i dany będzie „Napój miłosny“ z nowemi dekoracjami i kostiumami oraz wykonany będzie marsz uroczysty skomponowanyny przez Ryszarda Wagnera na stuletnią rocznicę niepodległości Stanów zjednoczonych.

Teatr miejski (Stadt-theater) w Wiedniu zakończył swoje przedstawienia d. 30 czerwca; nowy sezon rozpocznie się d. 1 września wystawieniem Atalji Rassyna. Od 1 września z. r. do 30 czerwca r. b. teatr ten był czynny 276 wieczorów, wystawił w tym przeciągu czasu 17 tragedji, 14 dramatów, 36 komedji i 3 sztuki ludowe poważnego pokroju.

— Burgtheater został również na lato zamknięty; na przyszły sezon przygotowują do wznowienia Szillera: „Narzeczoną z Messyny“ „Don Carlos“ i Göthego: Götza v. Berlichingen.

— Gazety paryzkie donoszą, że zamiarem jest rządu zaprowadzić w znaczniejszych miastach teatra, na których występowali by sami wojskowi niższych stopni w odpowiednich sztukach.

— Słynna nie tyle ile głośna panna Croisette, artystka, obłożnie jest chorą w posiadłości Billancourt pod Paryżem, gdzie przebywa ze swoją matką w pysznej willi—„Tyle osób przychodzi dowiadywać się o zdrowiu młodej pani—mówi do jednego z reporterów gazet odźwierny, że chybá przez jej chorobę lepiej ją znają niż z jej wystąpień scenicznych.

— W tych dniach pod przewodnictwem barona Taylora odbyło się posiedzenie doroczne stowarzyszenia artystów muzycznych. Dwunastu występujących członków komitetu zostało ponownie wybranych. Zwracamy na tę wiadomość komitetu warszawskiego towarzystwa muzycznego do wyprowadzenia wniosków.

— Konkurs doroczny w konserwatoryum paryzkiem rozpocznie się przy drzwiach zamkniętych d. 7 i 8 b. m., zaś publiczny popis dam i panów i rozdanie nagród nastąpi d 3 sierpnia.

— Paryzki śpiewak Capoul przybył do Londynu stosownie do zawartego kontraktu z dyrekcją Covent-Garden, ale zachorował ciężko i śpiewać nie może.

— Znowu teatr jeden stał się pastwą płomieni, jest nim teatr Maurorera w Tryeście, pożar powstał w skutek pęknięcia lampy naftowej. W godzinę cały gmach stał w płomieniach, uratowano partycje oper—kostiumy, instrumenta muzyczne spłonęły. Nikt nie zginął dzięki łatwemu wypróżnianiu się teatru.

— Pani Helena Modrzejewska we Lwowie przyjmowała udział w zeszły czwartek w koncercie zbiorowym i wypowiedzała wiersz „Agara na puszczy“.

— Na czas letni widowiska odbywają się w tymczasowym teatrze letnim w arenie przy ulicy Jezuickiej na przeciw ogrodu jezuickiego.

OGŁOSZENIA.

WIELKI SKŁAD MASZYN DO SZYCIA

D. GROSSMANA

Posiada **maszyny z najpierwszych fabryk zagranicznych**, za których trwałość poręcza. **Ceny umiarkowane.** W Filji tej firmy, otworzonej na Krakowskiem Przedmieściu w domu Prechnera na 1-em piętrze, oprócz **wyborowych Machin do Szycia**, i wszelkich przyborów, osoby pragnące wydoskonalać się w szyciu na Maszynach znajdą swobodne miejsce i dokładną instrukcję. 5—0—5

Szlafroczki kretonowe po rs. 5, z haftem po rs. 6, kostjumy kretonowe po rs. 7, dolmany kaszmirowe od rs. 18, Regenmantle od rs. 10, kretony francuzkie szerokie po kop. 25, 30 i 35, otrzymał w znacznym wyborze Magazyn Bławatny

Jana Thonnes

ulica Senatorska wprost skweru.

16—0—4

DOLINA SZWAJCARSKA

Codziennie koncert wielkiej orkiestry z Reichshallen

pod Dyrekcją

HERMANA FLIEGE

Restauracja zaopatrzona w najświeższe zapasy spiżarniane i piwniczne.

Przyjmują się obstalunki na śniadania obiady i kolacje po cenach umiarkowanych.

4—3—4 **Jasiński.**

Fabryka Obić Papierowych

pod firmą

I. FRANASZEK

dawniej A. Vetter & Co

Przysposobiła wielkie zapasy Obić Papierowych w **najświeższych** deseniach, na trwałym papierze, po cenach **najprzystępniejszych.**

19—4—2

Znany od lat około czterdziestu SKŁAD HERBATY

pod firmą

W. ISTOMINA

na Krakowskiem Przedmieściu w domu hr. Krasińskiego,

zaopatrzony jest ciągle w **najlepsze gatunki Herbaty Chińskiej sprowadzonej drogą lądową.** Waga sprawiedliwa, wybór najdoskonalszy i umiarkowane ceny, odznaczają zawsze ten Skład od dawna reputowany. 18—3—2

WIELKI SKŁAD MACHIN PAROWYCH i Narzędzi Rolniczych

przy ulicy Miodowej obok Kościoła Przemienienia Pańskiego

pod firmą

GOLDENRING,

sprowadza ciągle z **Najpierwszych Fabryk** Amerykańskich, Angielskich, Szwedzkich i t. d. Lokomobile, Młocarnie, Żniwiarki, Kosiarki i wszelkie Narzędzia do użytku **Rolnictwa** i Fabrycznego Przemysłu. Wyłączna agentura powierzona tej firmie przez Najsłynniejsze Fabryki, szerokie jej stosunki za granicą i trwała reputacja wyrobiona w Kraju i w Cesarstwie, dozwalają p. Goldenring rozwijać coraz silniej pożyteczną działalność i wytrzymać wszelką konkurencję. 6—3—3

Skład Materji Czarnych

Antoniego Włodkowskiego

przy ulicy Czystej.

Sprowadził na sezon letni Najświeższe materje lekkie z pierwszych farbyk Lyońskich, które sprzedaje po cenach umiarkowanych.

12—3—3

Fabryka i Skład Perfumerji, Kosmetyków i Mydeł toaletowych

pod firmą

J. SOMMER

ulica Przejazd, w domu własnym,

uskutecznia sprzedaż hurtową i detaliczną wszelkich wyrobów, tak z własnej Fabryki, jako też z celniejszych Fabryk zagranicznych. Handlującym odstępuje się rabat. 10—3—3

Znany Handel Win i Towarów Kolonialnych

pod firmą

Simon i Stecki

(dawniej Flatau)

w domu Bekera wprost Saskiego Placu na Krakowskiem Przedmieściu.

Odebrał znaczny zapas wina czerwonego z r. 1874 cenionego wysoko przez znawców.

9—3—3

Otworzona przed kilkoma miesiącami

Restauracja w b. Hotelu Angiels.

pod firmą

CONSTANT (Konstanty)

Przyjmuje wszelkie zamówienia na wystawne obiady, śniadania i kolacje zbiorowe. W sali i w oddzielnych gabinetach. 11—3—2

ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY

J. Mieczkowskiego

ma zaszczyt uwiadomić Szanowną Pnbliczność, iż pragnąc oszczędzić czasu osobom oczekującym na następującą na nich kolej fotografowania się, urządził w tymże samym zakładzie drugie jeszcze atelier i powiększył zastęp zdolnych pracowników, pod osobistym dozorem samego właściciela. Reforma ta, oprócz wygody dla publiczności, powiększy nadto jeszcze i artystyczną wartość portretów fotografowanych, albowiem wiadomo jest z doświadczenia, że o ile twarze osób świeżo zasiadających do fotografowania się, są pełne ożywienia i naturalności, o tyle znowu rysy twarzy oczekujących zbyt długo na chwilę zdjęcia z nich portretu, przybierają cechę znużenia i charakter posępny.

1—0—3

Дозволено Цензурою, Варшава 23 Iюня 1876 г.—Czcionkami M. Ziemkiewicza Krakowskie-Przedmieście Nr. 415.

Wydawca, Aleksander Niewiarowski. Redaktor, Jan Mieczkowski.